Nr 156 We Lwowie, Wtorek dnia 11. Lipca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. – półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem; rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

*Rękopisów redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

**Lwów** 8 lipca.

Dzienniki krajowe wymijają bardzo starannie sprawę budowy kolei transwersalnej, ograniczając się na spisywaniu krótkich wiadomości, w dziennikach wiedeńskich znalezionych. Powiedzieliśmy już raz, że budowa powinna być oddaną takiemu przedsiębiorcy, który daje zupełną gwarancję, że użyje do wykonania kolei techników i urzędników narodowości polskiej.

Przeglądając spis oferentów, znajdujemy tam dwie firmy, z których jedna otrzyma niezawodnie koncesję na budowę; są niemi: baron Schwarz i p. Tancred. Pierwszy cieszy się protekcją sfer decydujących, drugi ma poparcie ze strony delegacji polskiej, gdyż przyrzekł zatrudnić przy budowie wyłącznie Polaków.

Wprawdzie §. 11. warunków do oferty powiada wyraźnie, że krajowcy winni być „według możności uwzględnieni," ale uwzględnienie to jest problematycznem, gdyż zawisło od ck. dyrektora budowy kolei państwowych, który—jak to powszechnie wiadomo—jest dla Polaków nie bardzo przychylnie usposobiony.

O tej nieżyczliwości p. dyrektora świadczy fakt następujący: Przedsiębiorcy, studjujący plany, zwrócili jego uwagę, że kosztorys jest niedokładny i niekompletnie wypracowany, że ilość kubatury ziemi i murów pozostawioną jest tylko kombinacji. Na to odpowiedział p. dyrektor dosłownie: „Sehen Sie, das ist eben die Arbeit der Landesingenieure." Przyjdzie czas, że cała akcja dyrekcji budowy kolei państwowych w sprawie kolei transwersalnej będzie przedmiotem dyskusji w Izbie poselskiej, a to przy obradach nad budżetem na rok przyszły; tu chcieliśmy tylko wykazać, o ile Polacy liczyć mogą na uwzględnienie wobec takiej nieżyczliwości ze strony dyrekcji budowy kolei państwowych, a przytem wykazać, że twierdzenie p. dyrektora, jakoby plany były przez Polaków wypracowane, mija się z prawdą, gdyż wykazaliśmy w czasie właściwym, że do prac przedwstępnych użyto ze szkodą krajowców w większej części Niemców i dla nich właśnie zaprowadzono w zarządach budowy kolei transwersalnej nieprawnie język niemiecki jako urzędowy. Gdyby dyrekcja budowy kolei państwowych była zamianowała do tych czynności samych Polaków, byłaby cała praca niezawodnie lepiej wypadła.

Bądź co bądź, planow detajlicznych nie ma i obaj oferenci pp. Schwarz i Tancred konkurują w warunkach zupełnie nierównych, bo pierwszy, ciesząc się protekcją rządu i mając z góry zapewnienie, że rząd przy oddaniu budowy ignorować będzie delegację polską, otrzymać może przynajmniej w drodze poufnej jakieś wskazówki, podczas gdy droga ta jest dla p. Tancreda zupełnie zamkniętą. Wysłał on wprawdzie w ostatniej chwili inżynierów na linję, aby się poinformować o niektórych szczegółach, lecz wobec krotkości czasu nie wiedzieć czyli będzie on wstanie zebrać materjał do ułożenia oferty.

Galicja ma więc w tej sprawie następujące dwie szanse. Jeżeli budowę otrzyma pan Tancred, osiągną posady sami Polacy; jeżeli budowę, obejmie pan Schwarz, Polacy wisieć będą na łasce dyrektora budowy kolei państwowych.

Zdaje nam się więc, że wybór jest dla nas nie bardzo trudny. Jeżeli zważymy, że korzyści z kolei transwersalnej, jakich się kraj z początku spodziewał, stają się coraz bardziej złudnemi; jeżeli zważymy, że przy zarządach budowy pominięto prawie Polaków, że centralny zarząd kolei transwersalnej jako państwowej, nie może mieć tem samem siedziby w kraju, lecz oddany będzie dyrekcji kolei państwowych; jeżeli zwazymy, że kolej ta jest jedynym namacalnym rezultatem naszego ścisłego sojuszu z rządem od roku 1879; jeżeli zważymy, że za tę nieszczęśliwą kolej musiała delegacja polska robić mnóstwo ustępstw rządowi, a kraj przyczynił się do niej sumą 1.100.000 złr., mimo że linja uważaną jest w pierwszym rzędzie za strategiczną; jeżeli to wszystko zważymy, to nie potrzebujemy ponoś dowodzić, że oddanie budowy panu Schwarzowi byłoby dla Galicji bitwą przegraną. Już decyzja rządu, że budowa ma być oddana przedsiębiorcy jeneralnemu, jest w wysokim stopniu krzywdzącą; gdybyśmy jednak po tylu zabiegach uzyskali tę kolej na to, aby z niej korzystali Niemcy, to nie moglibyśmy zaręczyć za utrzymanie w kraju dotychczasowych sympatyj dla rządu, który tak fatalnej trzyma się względem Galicji metody w postępowaniu.

Sprawa ta będzie kamieniem probierczym wpływu naszej delegacji.

Pocieszamy się jeszcze nadzieją, że posłowie polscy potrafią przekonać rząd o słuszności żądań kraju i że p. Ziemiałkowski postara się o to, aby sprawa ta, dla kraju tak ważna, nie była rozstrzyganą w ministerstwie handlu przez pp. barona Pino i Witteka, lecz na pełnej Radzie ministrów.

## SPRAWY ZAGRANICZNE.

**Petersburg** 8. lipca. Tak w Moskwie jak i Petersburgu zgon generała Skobielewa wywarł wielkie wrażenie; szczególnie lud prosty okazuje żal wielki; arystokracja przeciwnie, zachowuje się z pewną rezerwą. Ulica, przy której leży hotel „Dusseaux", w którym zmarł generał. od rana do nocy pełną jest tłumu tłoczącego się ludu. Wszystkie dzienniki poświęciły pamięci zmarłego najgorętsze wyrazy uznania. *Golos*, jak widzimy z telegramu warszawskiego *Dziennika*, jeden tylko zarzut robi bohaterowi z pod Plewny, a mianowicie, że był za gorący, co zaraz jednak stara się uniewinnić młodym wiekiem zmarłego. *Nowoje Wremia* z powodu „straty przez kraj cały poniesionej", wyszła w czarnej obwódce, a w Moskwie dyrektorowie wszystkich bez wyjątku zakładów rozrywkowych, jako teatrów, cyrków i t. p., postanowili nie dawać przedstawień w dzień pogrzebu generała. Skobielew jechał do swych dobr w gubernji Rjazańskiej, a w przejeździe zatrzymał się w Moskwie na dni kilka, dla zwidzenia wystawy; tak tłumaczy telegram *Dziennika* niespodziane przeniesienie się generała z Litwy, gdzie dowodził korpusem, do Moskwy, gdzie go śmierć zaskoczyła. Nie można nie przyznać, że zgon młodego a pełnego zdolności generała, jest istotnie wielką stratą dla Rosji; rycerskość szła w nim w parze z bystrością wojskowego talentu, niezwykłej miary. A umarł nagle, jak czytamy w telegramie *Dziennika*, z następującego powodu: Zrobić w dniu jednym dziesięć, piętnaście mil konno, dla generała było rzeczą zwykłą. Oto w przeszłym tygodniu, w przeddzień wyjazdu do Moskwy, generał zrobił 85 kilometrów konno, i wskutek tak forsownej jazdy, rozszerzyły się mu weny w nogach, szczególnie w prawej, w której nabrzmienie weny krwią przepełnionej, podjęło się było w Moskwie już bardzo wysoko; ale jenerał nie zważał na to, i na kilka godzin przed zgonem, udając się na spoczynek, był w najlepszym humorze. W nocy nagle stan się pogorszył; generał uczuł, że może być coś niedobrego; posłano po lekarza, ale już nie było ratunku Nad ranem, o godzinie czwartej dnia 7. b. m. pękła wena zwana „vena femoralis" — nie zdołano dość spiesznie zatamować krwi, powietrze miało czas dostać się do systemu krwionośnego, a ztamtąd do serca — i w kilka chwil już było po jenerale. Car, odebrawszy wiadomość o jego zgonie, miał być bardzo wzruszony. Na pogrzeb generała udają się wszystkie znakomitości; od dworu jadą: generał-adjutant ks. Trubeckij, hrabia Adlerberg i ulubieniec cara, hr. Woroncow-Daszków, a dalej minister wojny i inni. Będzie zapewne na pogrzebie i rodzina książąt Leuchtenberskich, tj. ci z książąt, którzy obecnie znajdują się w kraju. Jenerał był żonaty z hrabianką Gagarin, ale się rozwiódł, czyli raczej żyli w separacji, dzieci nie mieli. Ojciec generała żyje, a matka została, jak wiadomo, zamordowana przed paru laty w Rumelji, w pobliżu Filipopola, przez rosyjskiego oficera Uchatisa, którego obsypywała była dobrodziejstwami, a który w charakterze przyjaciela domu i najlepszego kolegi był jednym z adjutantów zmarłego bohatera z pod Plewny. Jak widzimy, nie brakło tragedji w tej rodzinie, która tak bystro z chłopów wzbiła się do najwyższych zaszczytów i spowinowaciła się z najpierwszemi familjami. Tu musimy sprostować błąd, któryśmy popełnili przez prędkość, w dopisku do onegdajszego telegramu, zwiastującego zgon generała. Nie matka jego była z domu książąt Białozierско-Białosielskich, lecz jedna z siόstr, wydana za księcia tego nazwiska; dwie inne są za hr. Szeremietjewym, druga, jak już wspomnieliśmy w dopisku do telegramu, za księciem Lejchtenberskim, bratem ciotecznym cara, i nosi tytuł hrabiny de Beauharnais.

## Proces Olgi Hrabar i wspólników.

**Lwów** 8. lipca. Dwudziesty pierwszy dzień rozprawy — dokończenie.

Po przerwie odbywa się w dalszem ciągu odczytywanie zeznań.

Teofil Kowalski, wachmistrz żandarmów w Skałacie, 5 lat już tam przebywający, zeznaje, iż w postępowaniu ks. Naumowicza nic politycznie podejrzanego nie zauważył. Mówili tylko ludzie, iż ks. Naumowicz się wyrażał, iż niedługo do tego przyjdzie, że polskie orły przybijać będą na cerkwiach ruskich.

Ksiądz Naumowicz zaprzecza, jakoby mówił coś podobnego.

Mendel Stöchel, mydlarz ze Skałatu, zeznaje, że ks. Naumowicz nie posiada majątku w „Carówce," ma jednak pewien majątek w gospodarstwie. Przed pięciu miesiącami pożyczył u niego ks. Naumowicz 500 złr.

Prok. zapytuje ks. Naumowicza, w jakim celu zaciągnął tę pożyczkę?

Ks. Naumowicz odpowiada, że zrobił to w swych czysto prywatnych interesach.

Jan Zabawczuk, sługa ks. Naumowicza, zeznaje, że pan jego nigdzie nie wyjeżdżał na długo, przyjmował zaś głównie chorych, potrzebujących rady i pomocy.

Mojżesz Eichenkatz, mojżeszowego wyznania, nauczyciel szkół ludowych, mówi, że go ks. Naumowicz zachęcał, ażeby wstąpił na członka jego czytelni. O polityce nigdy z nim nie rozmawiał.

Michał Bochowicz, lat 66, były poseł na sejm, gospodarz rolny, mówi, że nic podejrzanego o ks Naumowiczu nie słyszał. Wobec Polaków jednak był zawsze pochmurny; przy wyborach wygadywał na Polaków; zresztą otacza się tajemnicą. Był skąpy w słowach i niedowierzający.

Ks. Naum, dziwi się, że zeznaje to Bochowicz, jeden z jego przyjaciół. Człowiek to, muszę powiedzieć, słaby i ulegający różnym wpływom..

Leib Fraenkel, trafikant ze Skałatu, wie tylko z opinji, że ks. Naum. więcej ciążył ku Rosji niż ku Austrji. Nic o tem zresztą nie wie pewnego. Raz tylko słyszał od Fed'ka Biłego, że ks. Naum. miał posyłać po jakieś lustra dla cerkwi do Poczajewa. Zaraz, zeznaje Fraenkel, doniosłem o tem staroście.

Ks. Naumowicz objaśnia, że słowa Biłego dotyczą obrazów, które miał mu przysłać ks. Terlecki z Żytomierza.

Antschl Lewiter, szynkarz, zeznaje, że słyszał tylko od chłopów, że ks. Naumowicz jedzie na kilka tygodni do cara i że ma bardzo pilny do niego interes.

Wojciech Popelar, rz. kat., rolnik, zeznaje, że gdy był w szynku u Lewitera, słyszał jak ludzie o tem mówili.

Agaton Zieniewicz, gospodarz ze Skałatu zeznaje także, iż słyszał od kogoś, że ks. Naumowicz jedzie do cara, i że tu mają przybyć jacyś jezuici. Podczas wojny tureckiej ks. Naum. mówił, że Serbowie i Bułgarzy tej samej wiary co i my... Ostatniemi laty nie mówił takich rzeczy.

Ks. Naum. Ludzie wiedzieli, że miałem jechać do Warszawy i z tego urosło, że do.... cara. O Serbach i Bułgarach mówił jako o chrześcianach i stawiał ich za przykład wytrwania w wierze, mimo prześladowań. Zaprzecza uroczyście, jakoby w cerkwi miał mówić co złego o jezuitach.

Hryńko Diduch, gospodarz ze Skałackiego, opowiada w zeznaniu ciekawą swą wyprawę na pogrzeb cara do Petersburga. Przedtem jeszcze — powiada — chorowałem mocno na gościec. Jakiś żydek z Rosji poradził mi w Tarnopolu, żebym się udał do cerkwi w Kijowie, a uzdrowieję. Pojechałem tedy, dotknąłem się do trumny św. Barbary i w miesiąc coś byłem zdrów zupełnie.

Potem znowu zaszedłem kiedyś na pocztę i tam urzędnik przeczytał mi z jakiejś polskiej gazety, że cara zabili i będzie pogrzeb. Ludzie gadali potem, że wielu ztąd od nas wybiera się na ten pogrzeb i że będą tam zwracać koszta podróży. Postarałem się więc o paszport i pojechałem. Miałem przy sobie 37 złr. Droga do Petersburga kosztowała mnie 34 złr., na życie poszło 3 złr., przyjechałem bez grosza. Dobrze, że jakiś kupiec, unita, zmiłował się tam nademną i żywił przez 4 dni. Nie miałem o czem wrócić. Ludzie poradzili mi wtedy pójść do jakiejś kancelarji carskiej. Dali mi tam bilet do Podwołoczysk i 2 ruble na drogę. Na nieszczęście bilet ten i pieniądze wkrótce zgubiłem. Poszedłem tedy znów do kancelarji, opowiedziałem mój wypadek i prosiłem o nowy bilet. Dali znowu, ale do Moskwy; pieniędzy nie dali. Z Moskwy odesłano mnie do Warszawy, a ztamtąd do Krakowa. W Warszawie nowy ten Odysseusz zabawił dwa dni, w Krakowie dzień i powrócił do swojej wsi. W Moskwie pożyczył mu ktoś 11 rubli na podróż. Diduch powiada, że ruscy ludzie i zwyczaje tam tejsze bardzo mu się podobały, bo tam dają jeść darmo, w Warszawie zaś drą za wszystko.

Ks. Naumowicz, mówi pod koniec Diduch, nic nie wiedział o tej mojej podróży, a gdym wrócił, wywołał mnie z cerkwi i shańbił za to, mówiąc, że gdybyś był umarł, dzieci by twoje nawet nie wiedziały, gdzieś skończył.

Bazyli Głowacki, żandarm, zabrał kilka książeczek modlitewnych ruskich, między któremi znalazł się zabroniony przez konsystorz „Posłannych słodczajszoho Isusa", modlitewnik dla dzieci, ustępy jednak w nim zakazane zamazane były czarną farbą.

Ks. Naum. oświadcza, że sam to robił, nie chcąc niszczyć książeczek zresztą pożytecznych.

Sprawozdanie urzędu pocztowego w Skałacie mówi o różnych przesyłkach nieznacznych, które odbierał ks. Naum., nie zawiera zresztą nic nowego.

Zeznania włościan hnilickich: Iwana Steciuka, który był także przed 9 laty na odpuście w Poczajewie, Stefana Gierusa i Hnata Zahorajko zawierają kilka znanych szczegółów, odnoszących się do sprawy hnilickiej.

Odezwa starostwa stwierdza, że droga między Hnilicami a Hniliczkami wynosi dwa przeszło kilometry i jest trudną do przebycia, tak, że komisja potrzebowała godziny czasu, ażeby ją przebyć tam i napowrót.

Teodozja Faryna, gospodyni wiejska, opowiada w zeznaniu, że prenumerowała *Pszczółkę* i *Wieńca*, do którego to pisma jako dodatek przysyłano „Posłanie od serca Jezusowego", potem...

Prok. wnosi o przerwanie odczytywania tego zeznania, bo dalszy ciąg jego zawiera bluźnierstwo i dotyczy osoby trzeciej.

Odczytane zeznanie ks. Stefana Kaczały zawiera znane już wyjaśnienia, dotyczące sprawy hnilickiej, działań komisji duchownej, hr. Della Scali, ks. Naumowicza itd.

Godz. ¾12 półgodzinna przerwa.

Po przerwie czytano dalej akta. Z ważniejszych wymieniamy następujące:

Piotr Wajner, profesor w Szelpakach, ten sam, który Załuskiemu w bursie tarnopolskiej podsunął pierwszą myśl prawosławia — wypiera się wszystkiego. Goldapper, izraelita z Hniliczek, twierdzi, iż słyszał chłopów z Koziar mówiących: Jeżeli Hniliczki wygrają, to i Koziary to samo zrobią, a gdy się rzecz nie udała, dwóch włościan z Hołoty, mówiło: Dobrześmy zrobili, żeśmy nie usłuchali Szpundra i Zazuli. Djak ze Skoryk zeznał, że misja nocna djaka Soji do Hniliczek była sekretną. Hnat Zahorojko słyszał od Szpundera w sposób „domysłu": „Poczatok majemo od ks. Naumowicza — źle się stało — trzeba było nasamprzód samemu przejść na prawosławie". Jeden włościanin z Koszlak, który był obecny w Hniliczkach, podczas komisji duchownej, powiada, że Załuski wpływając tam na chłopów, aby odstąpili od prawosławia, dodawał, że później mogą pojedynczo przechodzić na prawosławie, a wójt Hłuszko opowiadał, że księża źle do protokołu zapisali o hr. Della Scalli. Ks. Emil Lewicki tłumacząc się z listów swoich, pisanych do Płoszczańskiego, zapewniał, że „pod prawosławiem rozumiał obrządek gr. kat. z papieżem, jako widomą głową kościoła". Ks. Naumowicz dodaje, iż słowo „prawosławny", używane jest w cerkwi unickiej w znaczeniu zupełnie nie podejrzanem i nie schyzmatyckim. Powstało ono za czasów ikonoklastów (obrazoburców), przeciwnicy obrazoburców nazywali się „prawosławnymi", a w cerkwi unickiej, pierwsza niedziela postu nazywa się „prawosławna nedila".

Włodzimierz Jankiewicz, urzędnik policji lwowskiej, przydzielony do prokuratorji dla nadzoru nad prasą w obszernym protokole swoim zeznaje, że bywając w kasynie ruskiem, zastawał tam zwykle Dobrzańskiego Adolfa, grającego w karty. A. Dobrz. mówił zawsze łamanym językiem rosyjskim ze słowacka Ks. Chodorowski próbował z nim rozmawiać z czeska po polsku, a konsyljarz Decykiewicz używał w rozmowach z nim języka niemieckiego, lecz nigdy nie było rozmowy o polityce. Deponentowi znane są stosunki nakładowe *Słowa*, i mniema on, że prenumerata nie pokrywa wydatków.

Anastazja Michalecka, kucharka u ks. Ogonowskiego od 4 lat, potwierdza, że z wyjątkiem krewnych nikogo obcego nie widziała w domu swojego służbodawcy.

Prezydjum krajowe w Czerniowcach donosi, że Mir. Dobrzański nie był tam meldowany. Lwowska dyrekcja telegrafów nadmienia między innemi, że dn. 31. stycznia br. ks. metropolita Sembratowicz telegraficznie wezwał Naumowicza do stawienia się przed nim nazajutrz.

Ks. Pawlików i Szwedzicki potwierdzają lojalne stanowisko, jakie Adolf Dobrz. zajmował zawsze na zebraniach ruskich.

Prokuratorja Czerniowiecka przesyła rocznik *Rodymcho Listka*, wydawanego przez ks. Ogonowskiego z wyraźną uwagą, że nie był on nigdy konfiskowanym. Belletrystyka zajmuje w nim 72%.

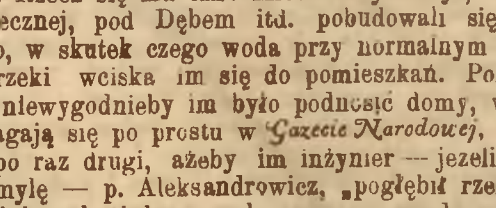


## Kronika lwowska.

*(Chwała Radzie miejskiej! Kwestja Pełtwi. Hydrostatyka na Korytach. Lwowianie na wsi. Hochverrath itp.*

Z kogo się naśmiewają, z tego ludzie bywają. Imć Pan Onufry w *Szczutka* utrzymywał, że to już jest prawdziwa „hańba i publika" z naszym „maistratem"—a oto ojcowie jak się uwzięli przeszłego czwartku, tak uchwalili od razu całą ustawę budowniczą, i nie będzie. z jej przyczyny nawet najmniejszego procesu o obrazę honoru. Z prawdziwą przyjemnością chwytam za pióro, ażeby dać wotum zaufania korporacji, z której pojedynczemi frakcjami miewałem czasami małe nieporozumienia. Wotum to rozciąga się także i na sprawę Pełtwi we wszystkich jej kierunkach, jakkolwiek mniemam, że obiecana ankieta nie o wiele przyspieszy jej rozwiązanie. Przyczyny obecnego niebezwonnego stanu tej potężnej rzeki, którą opiewała Deotyma, są duże, powszechnie znane, a mianowicie: 1° To, że ujścia murowanych ścieków nie leżą w wodzie, ale o parę metrów ponad wodą. 2° Że brzegi i dno rzeki wyłożone są deskami i słupami drewnianemi, które gniją i przejmują się na wskroś fetorem. Ankieta nic innego nie może skonstatować, ani też zaproponować innych środków zaradczych jak 1° Pogłębienie ścieków i sprowadzenie większej, ile można, ilości wody w koryto Pełtwi, przy równoczesnem rozszerzeniu górnej części brzegów, ażeby w razie gwałtownej ulewy woda nie zalewała ulic i placów. 2° Zastąpienie desek i słupów drewnianych cementowanym murem lub betonem. Zasklepienie nie byłoby żadnym środkiem zaradczym, bo czy zaraza powstaje bezpośrednio przy Wałach Hetmańskich, czy dopiero wiatr północny przynosić ją będzie z Żołkiewskiego, to dla nosów i organizmów naszych będzie rzeczą obojętną.

Na wszelki wypadek rad jestem, że o tem wszystkiem rezonować mogę przy biurku kronikarskiem, i że — dzięki Ci, Panie Boże: nie jestem inżynierem miejskim, tj. człowiekiem, od którego pewne organa opinii publicznej wymagają, ażeby umiał w razie potrzeby zmienić ogólne i odwieczne prawa przyrody—między innemi i to, według którego żadna rzeka nie może płynąć pod górę. Rzecz się ma tak: Mieszkańcy Koryt, ulicy Słonecznej, pod Dębem itd. pobudowali się za nisko, w skutek czego woda przy normalnym stanie rzeki wciska im się do pomieszkań. Ponieważ niewygodnieby im było podnosić domy, więc domagają się po prostu w *Gazecie Narodowej*, i to już po raz drugi, ażeby im inżynier — jeżeli się nie mylę — p. Aleksandrowicz, „pogłębił rzekę", tj. ażeby obniżył normalny poziom wody. Ilustrujmy to rysunkiem. Pełtew płynie od punktu *a*, tj. od źródła, ku *d*, tj. do Buga:




Przestrzeń *bc* przechodzi przez dolną część Żółkiewskiego; ma niskie brzegi. „Pogłębiamy" ją tedy do *cf*. Cóż nastąpi? Oto woda wypełni pogłębienie, czyli basen *bc ef*, i doszedłszy do dawniejszego poziomu, popłynie znowu od *c*, tj. od Zamarstynowa, do *d*, tj. do Buga, Narwi, Wisły i morza Bałtyckiego. Musiałby tedy, dajmy na to, p. Aleksandrowicz, albo zakazać wodzie wypełniania pogłębionego koryta i nauczyć ją takiej gimnastyki, by nadal ku Zboiskom płynęła pod górę, albo też pogłębić morze Bałtyckie, Wisłę Narew i Bug, o tyle, o ile tego wymagać będą architektoniczne stosunki Koryt i ulicy „pod Dębem". Ponieważ zaś jedno morze łączy się z drugiem, więc zaszłaby nieodzowna potrzeba „pogłębienia" wszystkich w ogóle oceanów, a to dla dogodności tych P. T. obywateli lwowskich, którzy zapomnieli podmurować swoje chałupy, gdy je stawiali. W takich warunkach wolę już być tureckim ministrem finansów, albo uczyć tarnopolskiego dyrektora skarbu języka polskiego, niż być inżynierem we Lwowie. Przy manewrach zapytał niedawno jenerał kapitana, coby począł, gdyby miał przed sobą wąwóz broniony baterja dział i wielkiemi masami piechoty nieprzyjacielskiej, a miał polecenie zdobyć go na czele swojej kompanii?

— Panie jenerale, była odpowiedź — w takim wypadku.... w takim wypadku prosiłbym o emeryturę!

Nie dziwiłbym się, gdyby wszyscy inżynierowie uczynili to samo w razie, gdyby „Korytne" zapatrywania się na hydrostatykę otrzymały stanowczo przewagę we Lwowie. Św. Paweł powiedział, że ludzie przedewszystkiem niechaj będą uczciwymi ludźmi, nim będą mogli zostać aniołami. Tak też i inżynierowie niechaj przedewszystkiem pilnują możliwych porządków, nim zaczną robić cuda. Możeby np. naprawili chodnik przy ulicy Karola Ludwika, w którym jest za dużo „pogłębień", i który podczas słoty wobec panującego w XIX stuleciu nieprzyjemnego stanu obuwia jest prawie nie do przebycia.

Nie jeden może szanowny czytelnik zapyta, co to się dziś stało, że „Kronika Lwowska" zajmuje się Lwowem? Stało się to, że kronikarza nie ma we Lwowie, żyje więc — moralnie — samemi tylko reminiscencjami i kocha się platonicznie w swojej zwykłej siedzibie. W istocie, jak nie kochać miasta, którego wyziewy wypędzają człowieka, pomimo jego woli, na takie doskonałe powietrze, w tak piękną okolicę? Jest to także jedna z zasług Rady miejskiej, że przez lipiec i sierpień nikt w mieście wytrzymać nie może. Nadaremnie malkontenci urządzają festyny i wycieczki na Kortumówkę, do Zimnejwody, do Pustomyt — wyziewy starannie kumulowane i pielęgnowane, zatruwają powietrze na parę mil wkoło, i faktem jest stwierdzonym, że Lwowianin, przybywszy pod Karpaty, poddać się musi gruntownej desinfekcji, nim kwiaty polne przestaną odwracać się od niego, a ptaki unikać trwożliwie jego pobliża. Nadaremnie, krzyżując zbawienne zamiary municypalności, Herter, Hotel Krakowski i Bratnia Zgoda, doprowadzają piwo ołomunieckich naszych braci po Lechu do niebywałej doskonałości. Nadaremnie sąd krajowy w sprawach karnych częstuje doborową publiczność najefektowniejszemi rozprawami — uciekać potrzeba, byle tylko można. To też uciekłem, a ponieważ chciałem mieć i na prowincji coś w rodzaju emocji nihilistyczno-panslawistycznej, więc wybrałem znowu Morszyn za cel podróży, a to dla tego, że jest tu także cerkiew filialna, więc mogłoby się zdarzyć coś à la Hniliczki; a powtóre dla tego, że jak już mówiłem, ma się tu wiele sposobności do hochferatskiego nabywania koni-hucułków. Jestem atoli rozczarowany. Najpierw ks. Andruchowicz z Dolhego żyje po bożemu ze swoimi dalszymi parafianami, a potem, przed laty, gdy był ksiądz inaczej myślący i napadł raz gospodarza na drodze, znieważając go ustnie i czynnie, ten odparł spokojnie: „Ne nazywajte mene sw...., bo ja czełowik, i pamiatajte, szczo popiw buwało tu wże dużo, taj sia mynuły, a my i didycz wse zistanemo". W takich warunkach sam ks. Naumowicz nie miał by tu co robić. Co się zaś tyczy ekwitacji, nabyłem przekonania, że §. 58 lit. c. łatwiejby mi było naruszyć pieszo, niż konno; największa zaś rzecz, jakiej dokazać można wierzchem, jest nie spaść z konia w tedy, gdy się jedzie koło powozu, w którym siedzą damy. Tak więc, pijąc gorzką wodę i kąpiąc się w żelazistej i słonej, wiemy tu o zdradzie stanu tylko tyle, o ile o niej piszą dzienniki — w Stryju tylko, jak mówią, ma być kilku takich, którzy z biciem serca oczekują wyroku, ażeby się mogli dowiedzieć, czy na przyszłość będą Rusinami, czy Moskalami. Niktby nie przypuszczał, jak dalece 8 głosów z pomiędzy 12-tu wpłynąć mogą na poczucie etnologiczne całego mnóstwa rewnijszych i mniej rewnych boryteliw...

Najbardziej może zajmującym epizodem z całego procesu było dla mnie zeznanie p. Dziedzickiego. Mnóstwo szczegółów, quae ipse, miserrima, vidi. To „wygryzanie się" wzajemne z obozu polskiego, którego ilustracją są pp. Dziedzicki i Rapacki; to zacietrzewianie się w doktrynach, pozbawionych praktycznej doniosłości, aż do odstępstwa — to nasza historja od r. 1848 — i dawniej może. A potem, wspomnienia bazyliańskie! Ks. Kossak, za którego prefektury w Buczaczu zaszła owa pamiętna walka studentów z żydami, która po rozbiciu — niestety — kilku kramów kerzennych skończyła się formalnym traktatem pokoju — ks. Kossak, mówię, żyje w pamięci wielu bardzo byłych uczniów buczackich, wraz z innymi profesorami. Może kto łaskaw a czytał moje „Głowy do pozłoty" znalazł tam niejedno, co mi żywo stanęło w pamięci przy zeznaniach p. Dziedzickiego. To jedno mogę zapewnić, że nie znałem ani jednego Bazyliana, któryby się skłaniał ku Moskwie lub ku schyzmie, i że znałem kilku takich, do których możnaby posłać OO. Jezuitów na naukę.

W końcu, dwa sprostowania. Dziennik, o którym mówił p. Dziedzicki, i który wychodził przed *Dziennikiem Polskim*, nazywał się *Przegląd Powszechny*, a nie polityczny. Następnie, p. Płoszczańska według generaljów w aktach ma lat 26, a nie 36 albo i 46 jak to napisały „Timesy nadpełtwiańskie", które jak wiadomo, tylko „w zupełnie zgangrenowanej społeczności" tolerującej Półturaków istnieć mogą. Czas, by jeden z pieciu sprawiedliwych, których jeszcze ponoś znajdzie w Sodomie nadpełtwiańskiej, założył organ lepiej poinformowany o najżywotniejszych sprawach krajowych.

*Jan Lam.*

przedmioty naukowe 27% całej treści. P. Szydłowski, auskultant trybunału lwowskiego, który otrzymał ten rocznik od sędziego śledczego do przeglądnięcia zrobił uwagę, że *Rodymyj Listok* używa wyrazu „russki“ w taki sposób, iż nie czyni żadnej różnicy pomiędzy „ruskimi.“ a „rosyjskimi,“ Pomieszcza portrety Pypina, Sałtykowa, Gołowackiego, Turgieniewa, Danielewskiego itp. jako ludzi należących do wspólnej rodziny russkiej. W ogóle uznaje jedność etnograficzną pomiędzy Rosją a Rusią.

Ks. Ogonowski zabiera głos, i żali się, że na cenzora jego pisma powołano człowieka, który nie ma o przedmiocie wyobrażenia. Pomiędzy portretami, zamieszczonymi w *Listku* jest tylko trzech Rosjan, ludzi nauki i sławy europejskiej. Co do słowa „russki“ oświadcza podsądny, że pisał je i będzie pisał zawsze przez dwa *ss* na podstawie etymologicznej. Identyfikacja taka z Rosją istniała za czasów królów polskich. Arcybiskup Szumlański we Lwowie za króla Sobieskiego stylizując listy pasterskie do duchowieństwa swego pisał nawet wyraźnie np. „wymagamy od naszego rossyjskiego duchowieństwa.

Na interwencję obrońców, którzy podnieśli, że pan Szydłowski, jako tłumacz rossyjskiego języka, jest kompetentnym tylko do tłumaczenia, a nie do oceny treści dzieł literackich, trybunał powziął uchwałę, zaniechać dalszego czytania tej recenzji, i odczytać tylko tłumaczenie niektórych ustępów.

**Lwów** 10. lipca. (Dwudziesty drugi dzień rozprawy — dokończenie).

Na dziś została zawezwaną reszta świadków. A mianowicie pierwszy stanął ks. Barusiewicz Jan. 63 letni superior klasztoru OO. Bazyljanów w Krechowie — postać ze wszech miar poważna. Przybywszy do Krechowa i objąwszy następstwo po Emiljanie Kossaku, znalazł w trzech stolikach, w skrytce u dołu szafy, w zagłębieniu podłogi za komodą i w szafie za książkami na pułkach mnóstwo listów nieboszczyka i notatek. Na skrytkę ową naprowadził służący chłopak Petro Juroczko, papiery zaś w zagłębieniu podłogi odkrył sam świadek, gdy tam upatrywał „gniazdo na butelkę wina“. Znaczna część listów z niewyraźnemi podpisami, odnosiła się do księży ruskich, którzy przechodzili ztąd do djecezji chełmskiej. Kossak interesował się widocznie nimi. Pomiędzy nimi uderzył mnie jeden z podpisem Pr. Stało tam napisano „namirjaju pereity na schyzmu aus folgenden Gründen: 1. Anerkenne ich nicht den Papst als Oberhaupt der Kirche. 2. Glaube an kein Fegefeuer. 3) Glaube nicht, dass der heil. Geist von Gott dem Vater und dem Sohne abstammt. Antyrządowego nic nie znalazłem i w ogóle ani jednego nazwiska z teraźniejszego procesu. Inne listy były tego rodzaju, że powinne być spalone. Oprócz tego spotkałem mnóstwo zapisków rachunkowych, z których wynikało, że nieboszczyk, jako patrjota ruski, ofiarował dużo na bursy (po 500 gld.), na Dom Narodny itp., i to z prywatnych swoich dochodów.

Rewizja bowiem rachunków klasztornych wykazała, że z klasztornych funduszów ani szeląga na takie cele nie uronił. O ile zauważałem korespondencja wzmiankowana odnosiła się do okresu 1866—1874. Późniejszej już nie było. Rachunki zaś były bez daty. Wiele kopert miało adresy „Madame Jocher“, która była gospodynią i osobą wpływową, a której osoby interesowane nieraz używały do interwencji. W rachunkach znajdywałem cyfry 2.000, 3 000, a raz nawet 5.000 zł. przyczem zaraz były zapiski, na co je wydano. Znalazłem także papier po rossyjku zapisany z podpisem: „Gromeka, wojennyj gubernator“. Papier ten był bez tytułu i wyglądał, jakby załącznik do innego pisma. Z tekstu mogłem odczytać tylko wyrazy: „Maje sia szczot (rachunek), przedłożyty“. Zliczyłem wszystkie sumy i przyszedłem do przekonania, że na sprawę ruską ofiarował Kossak ogółem 16—17 000 złr. na różne cele. W ostatnich latach pobytu swojego w Krechowie stetryczał bardzo, i całe szczęście upatrywał w tej nieszczęśliwej schyzmie; gdyby rodzony brat był do niego przemówił po polsku, byłby się na niego rzucił. W klasztorze kazał pozamazywać starożytne napisy polskie i łacińskie, a pokreślił ruskimi. Wszystkie papiery te paliłem partjami, a było ich ogółem z pół korca“.

Na szczegółowe pytania dodał jeszcze świadek, że Kossak będąc prefektem w Buczaczu, mógł dójść do pewnego mienia, osobliwie za korrepetycje i prywatne egzamina. Szlachta bowiem wówczas płaciła za to niekiedy dukatami. Po rosyjsku umiał, należał bowiem do luminarzy zakonu. Z dochodów Krechowa nie mógł zrobić majątku, bo wynoszą one około 2500 złr. rocznie, a prowincjałem był tylko cztery lata, pobierając rocznie po 1400 złr. Czy możebnem było z dochodów prywatnych zebrać 15 — 17 000 złr., to już w śledztwie wyjaśnił ks. Zahajski.

Pytania zadawane następnie świadkowi przez obrońcę Iskrzyckiego były tego rodzaju, że przewodniczący uwalniał świadka od odpowiedzi. Oto jedno:

D. Isk. Czy znalazłszy list jakiegoś Pr., gdzie mowa: Namirjaju perejty na schyzmu aus folgenden Gründen i t. d. nie wpadły księdzu na myśl listy Łyzunowycza ze Szczutka?

Przew. Niech ksiądz nie odpowiada na to pytanie. Uchylam je.

Sw. Ja nawet nie rozumiałem pytania.

Przew. To tem bardziej.

Na tem skończyło się przesłuchanie ks. Barusiewicza. Przewodniczący polecił mu jednak zatrzymać się jeszcze w izbie świadków.

Sw. ks. Jakób Zahajski, lat 67, bazylianin, od lat 8 we Lwowie, na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że podczas śmierci ks. Kossaka nie był w Krechowie, potem jednak przez kilka miesięcy zajmował jego pomieszkanie. Odpowiada dalej, że użytkował z mebli tam znajdujących się, przyznaje, że była biblioteka z książkami, nie jednak nie wie, czy były tam jakie skrytki, w którychby znajdowały się jakieś papiery i t. p. Chodziło mu tylko o akta klasztoru.

Swiadek odpowiada dalej na zapytanie przewodniczącego, że dłuższy czas od r. 1840—1846 był razem z księdzem Kossakiem w Buczaczu, gdzie świadek był profesorem, a ks. Kossak prefektem.

Swiadek nie wie dokładnie, czy ks. Kossak miał wówczas jaki majątek, mówi jednak, iż mógł coś mieć, był dyrektorem. Swiadek wie także, że ks. Kossak przeznaczył pewne sumy pieniężne na stypendja, nie wie jednak z jakich one źródeł pochodziły, mógł je jednak zebrać, bo był bardzo skromny i oszczędny.

Swiadek, który sam był prowincjałem oświadcza, że ks. Kossak, piastując tę godność pobierał 1000 złr. Na zapytanie przewodniczącego, czy została jaka korespondencja po ks. Kossaku, świadek odpowiada, że podobno ks. Sarnicki coś przywiózł, nie wie jednak nic o tem. Będąc prowincjałem świadek widywał się raz na rok z ks. Kossakiem. O ciążeniu tego ostatniego ku schyzmie i stosunkach, któreby z tego źródła wypływały, świadek nic nie wie.

Świadek nie wie także, ażeby ks. Kossak tak dalece pałać miał nienawiścią do Polaków...

Dr. Iskrzycki. Czy ks. dobr. rozmawiał z ks. Kossakiem po rusku. Sw. A naturalnie.

Dr. Iskrzycki. Czy słyszał pan, ażeby ks. K. afiksował na schyzmę ostatniemi czasy, jak się to świadek poprzedni wyraził? Sw. Nie.

Dr. Iskrzycki. Czy robił mu kto zarzut sprzyjania schyzmie?

Świadek takiego zarzutu nie słyszał.

Ks. Naumowicz robi uwagę, że mu list odczytany poprzednio o przejściu na prawosławie wydaje się nieprawdopodobny. Jest tam mowa o przejściu „na schyzmę“, gdy przechodzący wyraziłby się zawsze „na prawosławie“.

Przewodniczący poleca przywołać świadka p. Jocherową — nie stawiła się jednak, następnie ks. Sarnickiego — i tego jednak nie ma.

Przew. oświadcza, że wezwanie ks. Sarnickiemu nie zostało doręczone, wyjechał bowiem na wizytę do Żółkwi, Krechowa, Krystynopola. Wysłano tam wezwania, sąd powiatowy w Żółkwi odpowiedział już, że ks. Sarnicki wyjechał z Żółkwi przed nadejściem wezwania. Niewiadomo dokładnie, gdzie się obecnie ks. Sarnicki znajduje. W takim stanie rzeczy przewodniczący zwraca się do stron o wnioski.

Dr. Iskrzycki. Wysoki trybunał na mój wniosek raczył wezwać ks. Sarnickiego. Ja teraz odstępuję od wezwania.

Prok. Wobec zarzutu fałszu zadanego ks. Sarnickiemu przez pana obrońcę dr. Iskrzyckiego, proszę o odczytanie zeznań ks. Sarnickiego.

Dr. Iskrzycki (zaanimowany). Zastrzedz się muszę, iż ks. Sarnickiemu nie zrobiłem zarzutu fałszu. bynajmniej, tylko ks. Barusiewiczowi, i o tem jestem przekonany.

Przew. (wzburzony). Proszę nie zarzucać świadkom fałszów... (poleca przywołać ks. Barusiewicza, który wchodzi).

Przew. Publicznie tutaj p. obrońca (wskazuje na dra Iskrzyckiego), zrobił księdzu zarzut fałszu, czy żądasz pan satysfakcji?

Ks. Barusiewicz nie odpowiada na razie.

Dr. Iskrz. Ja właściwie nie zarzucałem nieprawdy księdzu i t. p. stara się wytłomaczyć.

Przew. przerywa to tłomaczenie i zwraca się powtórnie do ks. Barusiewicza.

Ks. Barus. Ja tak oszczędnie tu mówiłem, przysiągłem...

Dr. I. usiłuje znowu coś powiedzieć na swą obronę.

Przew. (żywo). Za często już powtarzają się historje tego rodzaju, robię więc użytek z przysługującego mi na mocy §. 236 prawa i uwalniam pana od obowiązków obrony, strony zaś, a mianowicie ks. Jana Naumowicza, Włodz. Naumowicza, Załuskiego i Szpundera wzywam o wybranie nowego obrońcy, w przeciwnym razie trybunał wyznaczy obrońcę z urzędu.

Ogólne poruszenie. Dr. Iskrzycki zrywa się z miejsca. Przewodniczący zawiesza posiedzenie i ogłasza przerwę.

W czasie przerwy oskarżeni wstawiają się do p. przewodniczącego za swym obrońcą — bezskutecznie atoli.

Po półgodzinnej przerwie posiedzenie rozpoczyna się na nowo. Godzina $^{1}/_{4}$12.

Przew. zapytuje oskarżonych, czy obrali sobie już nowego obrońcę? Ks. Naum. odpowiada, że ponieważ pp. obrońcy solidarnie dotąd bronili wszystkich, zgadzają się więc na dwóch pozostałych. P. Adolf Dobrzański mówi, że wielką to będzie dla oskarżonych szkodą, gdy p. Iskrzycki nie będzie mógł dalej bronić, bo zna już sprawę, gdyby jednak nie można już cofnąć decyzji pana przewodniczącego, zgadza się także na dwóch pozostałych obrońców.

Przew. zapytuje pp. Łubińskiego i Dulębę, czy zgadzają się przyjąć obronę. Zgadzają się. Rozpoczyna się zwykły tok rozprawy.

Przew. oznajmia, iż nadeszła właśnie odezwa sądu pow. z Sokala, do którego to okręgu sądowego należy i Krystynopol. Sąd donosi, iż ks. Sarnicki wyjechał obecnie do Podhorzec. Przew. ponawia przytem nierozstrzygniętą kwestję co do przesłuchania ks. Sarnickiego, od czego dr. Iskrzycki już odstąpił.

Dr. Łubiński odstępuje także od odczytania zeznań ks. Sarnickiego, ze względu, że sprawa ta nie stoi w żadnym związku z procesem niniejszym. Odstępuje także od przesłuchiwania Jocherowej i ks. Kraśnickiego.

Prok. obstaje przy odczytaniu zeznania, od przesłuchania Jocherowej odstępuje także.

Dr. Dulęba przyłącza się do wniosku swego kolegi.

Trybunał przychyla się do wniosków obrony.

Swiadek Eugeniusz Żelechowski, profesor gimnazjalny w Stanisławowie, zaprzysiężony zeznaje w języku ruskim. W Stanisławowie jest od 1872. Ks. Ogonowski przybył tam w r. 1874. Ks. Ogon. świadek znał i spotykał w czytelni filji Kaczkowskiego, w bliższych jednak nie żył z nim stosunkach. W r. 1877 świadek zamierzył założyć w Stanisławowie filję tow. „Proświty“, która istotnie w marcu 1878 otwartą została.

Na otwarciu świadek miał mieć odczyt o Szewczeńce. Na krótko przed owem otwarciem pojawiła się notatka w gazecie szkolnej, że ks. Ogonowski zabrania uczniom przyjmować udział w otwarciu filii. Otwarcie się odbyło, świadek miał odczyt. Po otwarciu pojawiła się korespondencja ks. Ogonowskiego w *Syonie*, w którym ten ostatni donosząc o otwarciu filii „Proświty,“ i odczycie, napada na Szewczeńkę, wykazując na przykładach, jak zgubne zapatrywania religijne i społeczne wygłaszał Szewczeńko. Świadek opowiada dalej, że raz poprzeczyłyśmo sia z ks. Ogonowskim w czytelni o to, że utrzymywał on, iż filja Proświty jest niepotrzebną. W korespondencji swej do *Syonu* powiedziane t. j. było jakobym i wynosząc Szewczenkę, podzielał wszystkie jego zapatrywania religijne i społeczne. Zastrzegam się przeciwko temu.

Na korespondencję tę pomieścił świadek odpowiedź w *Syonie*, poczem ks. Ogonowski posłał drugą znowu korespondencję.

Przew. Czy w Stanisławowie były partje ruskie.

Św. Były i są.

Przew. Jakież?

Św. Jednych nazywają narodowcami lub ukrainofilami.. Jest także partja przeciwna, która się trzyma innej pisowni, nie zgadza na *Proświtę* itp.

Przew. Ale jakże tę partję nazywają?

Św. Nazywają ich rusofilami, moskalofilami.

Przew. Do której partji należał ksiądz Ogonowski?

Sw. Po owej rozmowie o *Proświcie* i korespondencji do *Syonu*, nie mogłem go zaliczać do partji narodowej.

Przew. Czy tylko z tych dwóch faktów wnosiłeś pan o tem?

Sw. Tylko z tych dwóch faktów.

Przew. Czy nie manifestował się ks. Ogonowski czemkolwiek innem w tym kierunku?

Sw. Nie, nic o tem nie wiem.

Co do Nyczaja świadek wie tyle, że należał do filji Towarzystwa Kaczkowskiego, twierdzi jednak, że Nyczaj polityką się nie zajmował; agitowaliśmy tylko razem przy ostatnich wyborach do sejmu, rzecz to jednak dozwolona.

Dr. Dulęba. Powiedziałeś pan, że przeciwną partję nazywają rusofilami i moskalofilami. Czy nazwa ta jest w używaniu między Rusinami?

Sw. Tak, w niektórych pismach ruskich, jak *Prawda*, możnaby znaleźć te nazwy.

Dr. Dulęba. Czy stronnictwa owe oparte są na politycznych dążeniach, czy tylko na językowych i literackich?

Sw. Tylko na językowych i literackich...

Ks. Ogonowski zaprzecza jakoby występował w ogóle przeciwko Szewczence, którego wysoko ceni. Na dowód przytacza fakt, że gdy raz profesor literatury polskiej w Stanisławowie podczas wykładu o szkole Ukraińskiej (Zaleski, Goszczyński) na naiwne zapytanie ucznia, czy Szewczenko także należy do szkoły ukraińskiej, odpowiedział: że Szewczenko taki grubianin i prostak, który pisał chłopskim językiem? on wystąpił wtedy w obronie Szewczenki. Założeniu filii *Proświty* był istotnie przeciwny dla nierozdrabniania sił.

Przew. oświadcza świadkowi, że może już odejść. Przed odejściem jednak p. Żelechowski raz jeszcze jako dobry chrześcijanin zastrzega się przeciwko posądzaniu go o podzielanie religijnych wyobrażeń Szewczenki, oraz protestuje przeciw wyrażeniem starosty stanisławowskiego, który w swej odezwie nazwał go russofilem.

Godz. 12., półgodzinna przerwa.

# KRONIKA.

*Lwów 10. lipca.*

**Wiadomości osobiste.** P. Julian Horain, udał się do Krynicy, Szawnicy i Zakopanego. Ma on tam mieć odczyty, które w roku przesłym miały niezwykłe powodzenie, jako pouczające i humorystyczne zarazem, co dla gości kąpielowych powinno być bardzo pożądanem.— P. Nikodem Biernacki, znany nasz skrzypek, wyjeżdża w tym miesiącu z Poznania na koncerta do Krakowa, Krynicy, Szczawnicy i Iwonicza. — P. St. Barcewicz, skrzypek, występował w tych dniach w Moskwie, w koncercie urządzonym przez Rubinsteina, w gmachu tamtejszej wystawy. Gra pana B podobała się zarówno publiczności, jak i krytyce. — Baron Finot, jener. konsul rzeczypospolitej francuskiej w Warszawie, opuszcza zajmowane stanowisko i udaje się na kurację, po czem powróci do Warszawy w celu zdania obowiązków swemu następcy. — Ks. Kalikst Doboss, eksprowincjał OO. Franciszkanów, zmarł w Przemyślu w dniu 6. b. m. w wieku lat 74. — Dnia 5. b. m. odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Jana Nepomucena Sawickiego, oficera byłych wojsk polskich, który zmarł w 71 roku zacnego swego żywota.— P. Józef Komierowski, młody barytonista, Warszawianin, zaangażowany został przez jednego z pierwszorzędnych impresarjów amerykańskich. — Sekretarzem warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, został p. Wł. Zaborowski, urzędnik warszawskiego okręgu naukowego. — Panna Helena Cholewicka, była prima-balerina warszawskich teatrów, wyjechała za granicę i zamieszka podobno we Florencji. — Towarzysz rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych jenerał major Orżewskij, przybył dnia 6. b. m do Warszawy. — Tegoż dnia powrócił po dłuższej nieobecności do Warszawy ks. Kossowski, rektor byłej akademji duchownej, znany pisarz kościelny.— Bawi obecnie w Warszawie p. Stanisław Sobieski, autor wielu prac treści naukowej, którego powieść „Żonaty bez żony“ umieszczona w *Kłosach* zwróciła na się żywą uwagę literackiego świata — W tych dniach wyjechł z Warszawy na Pińszczyznę dr. Antoni Reman, celem zbadania tamtejszych okolic z punktu widzenia geograficznego. — P. Bayard, dotychczasowy konsul w Tryeście, zamianowany został jeneralnym konsulem rzeczypospolitej francuskiej w Warszawie w miejce barona Finot. P. Bayard obejmie swe obowiązki za dwa miesiące.

**Na teatr polski w Poznaniu** otrzymaliśmy od p. J. W. Łobosa 1 zł.

**Wczorajszym festynom i wycieczkom,** których było aż sześć, sprzyjała pogoda wyśmienita, to też wszystkie się powiodły. Zabawa strażacka na Kortumówce wypadła podobno najlepiej ze wszystkich. Mimo skwaru zgromadziło się tam 2473 osób, które opłaciły wstęp. Tańczono do godziny 10. wieczorem. W mazurze brało udział kilka osób, trzymających pod pachą kaczki lub gesi, powygrywane na loterji fantowej. Ognie sztuczne p. Glanza zasłużyły sobie na uznanie publiczności. Jeden balon nie dopisał, drugi zaś wspaniale wzniósł się w górę i pożeglował w kierunku Zniesienia.

**Przedwczesne samochwalstwo.** *Gazeta Narodowa* dziwi się mocno, podanej przez *Dziennik Polski* i *Reformę* wiadomości, że cesarz odrzucił propozycję mianowania radcy sądu wyższego p. Kowalskiego, radcą dworu przy najwyższym trybunale i twierdzi, że wiadomość tę podała już przed rokiem. Odstępujemy chętnie *Gazecie Narodwej* pierwszeństwo w tym razie, *Wiener Abendpost* zapewnia bowiem, że wiadomość ta jest zupełnie... bezpodstawną.

**Germanizacja.** Otrzymaliśmy następujące sprostowanie: „Nr 154 *Dzien. Pols.* z r. 1882 umieścił bez wymienienia autora w Kronice artykulik p. t. „Restauracja dla Niemców“, w którym autor obok innych ujemnych dla mej części uwag, robi mi zarzut, jakobym mu przedłożył rachunek niemiecki i na uwagę niestosowności takiego postępowania, odrzekł: „Lwów jest miastem europejskiem; tu wszyscy po niemiecku rozumieją.“ Owóż prawdą jest, że w mej restauracji, jak w każdej lwowskiej, jest obok polskich spisów potraw także kilka egzemplarzy w niemieckim języku; natomiast nie ma żadnych rachunków w niemieckim języku, i tych żadnemu gościowi się nie podaje; fakt zaś prowadzonej ze mną rozmowy i włożone mi w usta słowa wprost mijają się z prawdą, gdyż w tym przedmiocie z nikim i nigdy ani takiej, ani podobnej nie prowadziłem rozmowy. *Wit Grzywiński.*“

Na to odpowiadamy, że sprostowanie to jest od początku do końca nieprawdziwem, gdyż autor artykułu zapewnia nas, że restaurator, czy też kelner prowadził z nim opowiedzianą w artykule rozmowę, zaś co do rachunku, przedłożył go nam w oryginale. Żałujemy, żeśmy go po przejrzeniu zniszczyli. Na jednej stronie są spisane potrawy i rubryka na kwotę, w którą wstawiono dla gościa liczby ołówkiem; na drugiej zaś stronie były mniej więcej słowa: „Restauration zur brüderlichen Eintracht in Lemberg.“ Być może, iż służba bez wiedzy p. Grzywińskiego używa takich rachunków.

**Mianowania.** Minister prezydent jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował adjunkta budowniczego Tytusa Laczyńskiego, inżynierem powiatowym w urzędzie budowniczym na Bukowinie.

**Ks. metropolita** odjechał w ostatnich dniach do Rzymu w towarzystwie ks. dra Teofila Sembratowicza; w dzień odjazdu ks. metropolity odbył się konsystorz.

**Duchowieństwo** sądowo-wiszneńskiego dekanatu, djecezji przemyskiej, zebrane na soborczyk dekanalny do Makuniewa u ks. Romana Pasieczyńskiego, podpisać miało i wysłać, gdzie należy, jak donosi *Słowo*, skargę przeciwko oddaniu ruskiego monasteru w Dobromilu OO. Jezuitom. Toż duchowieństwo postanowiło jednogłośnie wysłać z pośród siebie deputację z trzech członków do gr. kat. konsystorza w Przemyślu i rz. kat. biskupa przemyskiego ze skargą na pewnego łac. księdza, który na kazaniu u ks. Reformatów w czasie odpustu w Sądowej Wiszni „nadzwyczaj grubiańskiemi wyrazami, jak się wyraża *Słowo*, obrażał ruskie duchowieństwo i obrzucał błotem św. ruski obrządek kościelny“.

**Subwencja dla Towarzystwa Oświaty.** Rada zawiadowcza Galicyjskiego Banku Kredytowego, w uznaniu wielkiej doniosłości dla kraju, wszelkich usiłowań, dążących do krzewienia oświaty ludowej, uchwaliła stałą subwencję na cele lwowskiego Towarzystwa Oświaty w kwocie 200 złr. corocznie na przeciąg trzech lat. Za to skuteczne poparcie celów Towarzystwa składam świetnej dyrekcji w imieniu Towarzystwa gorące podziękowanie.

*Dr. Ludwik Kubala.*

**Upadłość.** Sąd krajowy ogłasza konkurs do majątku Władysława Kaczanowskiego, kupca nieprotokołowanego we Lwowie.

**Emigracja żydów.** W połowie zeszłego tygodnia repatrjowano na Brody, Podwołoczyska i Radziwiłłów 768 żydów.

**Ks. Bazyli Ilnicki,** dyrektor ruskiego gimnazjum, obchodził d. 6. bm. trzydziestą trzecią rocznicę zawodu nauczycielskiego.

**Pułk 10ty piechoty,** barona Handla — pisze *Son* — stojący od kilku lat załogą w Przemyślu, ma być, według krążących tam wieści, przeniesiony wkrótce do Wiednia, a na jego miejsce mają przyjść dwa inne pułki. Pułk 10ty zostawi po sobie nader przyjemne wspomnienia, gdyż oficerowie jego odznaczali się uprzejmością i żyli w przyjaźnych stosunkach z obywatelstwem miejskiem. Za przykładem zwierzchników szli podwładni, to też rzadko kiedy który żołnierz tego pułku dał powód do jakiej skargi

**Pożar w Żółkwi.** Wczoraj o godzinie 6. rano telegrafowano z Żółkwi do tutejszej straży pożarnej o pomoc, z powodu wielkiego pożaru, który powstał w mieście. Późniejszym jednak telegramem odwołano pierwotne żądanie, z czego wnosić można, że rozmiary pożaru nie musiały być zbyt wielkie.

**Komitet towarzystwa** opieki weteranów z r. 1831. w Krakowie ogłasza następujący dalszy spis darów na cele towarzystwa: Hr. Władysław Koziebrodzki zł. 6, L. R. zł. 1, A. Reizenstein zł. 10, Wanda Pietruska zł. 5, Wyrobisz zł. 1, Jacek Matusiński zł. 1, Henryk Dąbski zł. 1, Wilczyński zł. 1, dr. Edmund Klemensiewicz notarjusz z Grybowa zł. 5. Stanisław Gorczyński zł. 5, Konstanty Romer zł. 5, N. N. zł. 2, Adam Fink zł. 2, Michałowski zł. 1, Przewielebny ks. Marceli Zaus Szambelan zł. 1, Bołos Mikołaj Antoniewicz zł. 12, Wiktorja z hrabiów Miroszewskich Dembińska zł. 20, Stefan Larysz Wilkoszewski zł. 5, Aniela Wilkoszewska zł. 5, N. N. zł. 1, Kt. St. Ch. kwartalnie zł. 3, Juliusz Fink zł. 5.

**Zaraza węglika między bydłem** sprawdzoną została na początku b. m. na obszarze dworskim w Mszanie (powiat grodecki).

**Na przeniesienie targów we Lwowie** na bydło rzeźne i przechodowe z poniedziałku na środę, jako stały dzień targowy, zezwoliło namiestnictwo z pozostawieniem dotychczasowych stałych targów piątkowych dla wszelkiego bydła rogatego i nierogatego, tudzież dla koni z zaniechaniem wszakże zupełnem targów poniedziałkowych.

**Przywilej.** Ministerstwo handlu i król. węg ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło Adolfowi Hermanowi Müllerowi, technicznemu kierownikowi fabryki w Słobodzie Rungurskiej, na przeciąg jednego roku wyłącznego przywileju na szczególny sposób połączenia frykcyjnego dla żurawi do wiercenia, przez które mogą one być według upodobania wymieniane, nie przerywając ruchu maszyny. Opis przywileju, o którego zachowanie w tajemnicy nie proszono, znajduje się w przechowaniu c. k. archiwum przywilejów, gdzie może być przejrzanym.

**Wynik egzaminu** dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie. Do ustnego egzaminu dojrzałości przystąpiło 26 kandydatów; z tych zdali egzamin z odznaczeniem: 1) Gadowski Wład., 2) Kalicki Wawrz., 3) Kronenberg Michał, 4) Śliwa Jan. Uznani za dojrzałych: 1) Capki Ludwik, 2) Dusza Jan, 3) Jacobi Leopold, 4) Lesiak Józef, 5) Markiewicz Stan., 6) Nieć Adam, 7) Niepokój Jan, 8) Pawłowski Jan, 9) Roczniak Jan, 10) Rossa Antoni, 11) Wilkowicz Stan., 12) Zając Michał, 13) Kozłowski Józef, 14) Magiera Józef, 15) Pikusa Adam.— Przeznaczono do egzaminu powtórnego z jednego przedmiotu 3ch, zreprobowano na jeden rok 4ch, razem 26 kandydatów.

**Okropną śmiercią** zginął 18 letni parobek folwarczny w Porębie małej, w powiecie nowo-sądeckim. Napadnięte przez psy na pastwisku konie, które silnie miał uwiązane do ręki, spłoszyły się i powlokły za sobą nieszczęśliwego, który poszarpany okropnie umarł, nim zdołano przyjść mu z pomocą.

**Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji** z dnia 8. lipca. Skradziono panu K. S. z pom. l. 1 ul. Pompierska zegarek srebrny remontoir wart. 30 złr. Panu F. H. z pom. l 45 ul. Skarbkowska 7 par bucików nowych wart. 35 złr. — Straż pol. aresztowała notowanych złodziei Szaka Pipa i Gabrjela Chaika po dokonanych kradzieżach kieszonkowych. — Złożono w pol. letnie kamgarnowe palto czarne, zapomniane przez niewiadomego gościa w dorożce.

---

(JD) **Kraków** 9. lipca. Dość smutne było zakończenie onegdajszego posiedzenia rady miejs. przy zamkniętych drzwiach. Rozchodziło się o obsadzenie posady naczelnika rachunkowości. Na mocy § 60 statutu gminnego, przedstawił prezydent terno na tę posadę. Partja stańczykowsko uniwersytecka, stawiająca fakcyjną opozycję obecnemu prezydentowi, starała się przesadzić swoich kandydatów z po za terna. Głównie walczyli w interesie tej partji prof. dr Domański i dr Straszewski, do których przyłączył się także prof. dr Jordan. Mimo pięciokrotnego głosowania, nie pozyskał absolutnej większości żaden z kandydatów. Prezydent upatrując słusznie w narzucaniu kandydatów z po za terna uwłaczanie prerogatywom swoim i dotknięty przeciągającą się do godz. 11 w nocy opozycją, oświadczył był wreszcie gotowość złożenia prezydentury, co położyło w końcu kres arcyburzliwym rozprawom i onegdaj dopiero na zgromadzeniu poufnem, pod przewodnictwem dr. Majera, odstąpiono od kandydata stańczykowskiego, a postanowiono głosować za p. Augustem Götzem, buchalterem banku hipot. w Krakowie, dając w ten sposób zupełną satysfakcję prezydentowi, którego odezwanie się oklaskami przyjmowano. Pan Götze został też istotnie wybrany, z czego miasto nasze jest bardzo zadowolone.

Kongres techników polskich naznaczony został na 7. września br. Rada miejska uchwaliła na cele kongresu 500 zł.

**Gorlice** 8. lipca. W dniu wczorajszym dokonano w mieście naszem wyborów do Rady miejskiej. Przed wyborami ukonstytuował się był komitet wyborczy, do którego wszedł także reprezentant żydowski. Komitet ten postanowił, aby na 24 radnych wybrać się mających, wybrano 8 żydów, pod warunkiem jednak, że żydzi solidarnie głosować będą na kandydatów postawionych przez komitet. Na to się wszakże nie zgodził reprezentant żydowski, stawiając żądanie, aby z pomiędzy żydów wybrano 12 i pozostawiono zupełną wolność głosowania, w przeciwnym razie wybiorą tylu żydów, ilu zechcą, poczem wysadzono komitet ściślejszy, na posiedzenie którego jednak nie przyszedł reprezentant żydowski, porozumiawszy się ze swymi współwyznawcami. Wskutek tego postanowiono nie wybierać ani jednego żyda i wybrano 24 radnych samych chrześcian.

**Z Husiatyna** nadesłano nam rachunek niemiecki Jonasa Flelmana z Tarnopola, który za łóżeczko plecione z pręcia, a ważące około 5 kilogramów liczy sobie wynagrodzenie w sposób następujący: Träger-Lohn 6 kr., Axtfracht fl. 1·30, Spesen 10, Provision und Spesen 54, razem więc 2 złr. Zrozumiałe, bez komentarza.

**Kołomyja** 9. lipca. Rozeszła się w naszem mieście pogłoska, że w tym roku zjedzie do Kołomyji ks. biskup sufragan Morawski, w celu udzielenia sakramentu bierzmowania, a to w dniu 15. sierpnia r. b. w dzień Wniebowzięcia n. Marji panny, w którym to dniu odbywa się tu odpust w kościele łać., odwidzany zwykle przez bardzo wielką ilość wiernych obu odrządków katolickich. Sakramentu bierzmowania nie udzielał tu nikt od r. 1854, t. j. od czasu bytności w Kołomyi, arcypasterza, ks. Baranieckiego

**W Nowym Targu** zawiązało się Towarzystwo oświaty ludowej i otrzymało zatwierdzenie statutów reskryptem c. k. namiestnictwa z dnia 15. czerwca b. r.. Komitet wybrany na zgromadzeniu wstępnem dnia 15. maja b. r., zwołuje pierwsze walne zgromadzenie wszystkich członków, które się odbędzie dnia 17. b. m. o godzinie 2. po południu w sali Rady powiatowej w Nowym Targu.

**Warszawa** 7. lipca. Biblioteka publiczna główna w gmachu uniwersyteckim, która dotychczas nie ma katalogu książek, otrzyma go już podobno w tym roku. Pisma donoszą, że zarząd naukowy wyznaczył w celu uporządkowania biblioteki osobną komisję, złożoną z profesorów, my dodajemy, że komisja ta utworzoną została już przed dwoma laty, lecz rezultatu jej prac bardzo mało widać.

Skończyły się piękne dni Aranjuezu i dla szansonietek w Warszawie. Ostateczny termin pozwoleń na utrzymywanie komicznych szansonetek i przedstawień w restauracjach i ogródkach, upływa z dn. 13. bm.: po tym terminie podobne przedstawienia nie będą nigdzie dozwolone. Wielbiciele talentu szansonetek, przeważnie kantorowicze, są w rozpaczy, choć pociechą dla nich może być nadzieja rzadszej konieczności „wyjazdu“ do Ameryki.

Zakład „Spółki połączonej pracy kobiet“ przekształcony został w nowy zakład kobiet wraz ze szkołą rzemiosł.

Ustawa o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem z r. 1859, obowiązująca u nas dotąd, ma być zniesiona i zastąpiona przez ogólną ustawę, obowiązującą w carstwie, ze zmianami, uwzględniającemi potrzeby miejscowe. Odpowiedni projekt, jak donoszą *Mosk. Wiedom.*, został już przedstawiony radzie państwa przez ministerstwo sprawiedliwości po porozumieniu się z innemi ministerstwami.

**Strata ziemi polskiej.** W ubiegłym kwartale sprzedali Polacy w Poznańskiem Niemcom 9 dóbr z mniej więcej 4349 hektarów areału; 6 dóbr z 2619 hekt. areału. Stracili więc Polacy 1730 hekt., czyli około 6000 morgów.

**Piorun.** Przez trakt prowadzący do Lubartowa jechał w czasie burzy wóz frachtowy, na którym siedziało dwóch mężczyzn, cztery kobiety i dwoje dzieci. Nagle uderza piorun, który powala jednego konia i kontuzjonuje woźnicę. Po chwili znów rozlega się straszny huk — to drugi grom... Jedna z kobiet pada bez życia, trzy inne straciły słuch. Jeden z mężczyzn uległ sparaliżowaniu połowy ciała, a drugi ogłuchł. Dzieci, jak donosi *Kur. Por.*, wyszły cało z tej katastrofy...

**W Szamotułach,** w Poznańskiem, odbyło się dnia 2. b. m. zebranie obywateli, na którem uchwalono założyć cukrownię we wsi Pamiątkowie do p. Maks. hr. Bnińskiego należącej. Zebraniu przewodniczył p. Joachim Jarochowski z M. Sokolnik. Wybrano komisję do porozumienia się z p. Maks. hr. Bnińskim i zawarcia z nim układu o dostarczenie potrzebnego gruntu na cukrownię, dalej komisję do

łożenia warunków z plantatorami buraków i wreszcie do ułożenia statutów. Przyszłe posiedzenie w Szamotułach w dniu 14. b. m.

## Notatki artystyczne, literackie i naukowe

**Teatr letni.** Dziś w poniedziałek dnia 10. lipca przedstawienia nie będzie.

* Jutro we wtorek dnia 11. lipca po raz pierwszy: „Po namyśle“, komedja w 3 aktach E. Paillerona, przełożył Mieczysław Chrzanowski.

## Rolnictwo przemysł i handel.

**Lwów** 8. lipca. (Sprawozdanie zbożowe banku rolniczego we Lwowie).

Jakkolwiek w ostatnich dwóch tygodniach mieliśmy kilka dni deszczu, to przecież nie zaszkodziło to bynajmniej widokom przyszłych zbiorów, lecz jedynie wstrzymało trochę żniwa. Obecnie dzięki pięknej pogodzie żniwa postępują raźno, a częściowo omłócone na Węgrzech żyta i pszenica wykazują dobry plon i świetną jakość ziarna. Próby nowego zboża były już na giełdzie wiedeńskiej w ubiegłym tygodniu

Wiadomości nadchodzące z Ameryki są równie pomyślne, jak z całej Europy. Francja tylko będzie miała żniwa mniej jak średnie i dlatego importować będzie musiała 10 do 12 miljonów hektolitrów. Szwajcarja będzie w tej kampanji także wiele potrzebowała, poniważ według otrzymanych wiadomości, są olbrzmie składy tamtejsze po większej części wyczerpane.

Ceny tak terminowe jak i na towar gotowy spadły Ochoty do kupna nie ma na żadnym placu zbożowym, a nadzieja tańszych cen jest tak silną, że niektórzy konsumenci zmniejszają obrót swych fabryk, byle z drogim towarem w nową nie wchdzić kampanję.

Olbrzymi popyt na chmiel, jaki był przed kilku tygodniami, ustał zupełnie. Cena, jaką obecnie ofiarują, jest 70 — 90 złr. za 56 kilo; ponieważ jednak nabywcy nie widzą towaru, ustanawiają jego wartość według jakości, jaka w ostatnich latach bywała odstawianą.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica czerwona banatka złr. 10·— do 11·—, pszenica czerwona —·— do —·—, pszenica biała 9·— do 10·—, żyto 5·50 do 6 —, owies —·— do —·—, groch Victorja —·— do —·—, groch drobny —·— do —·—, rzepak z odstawą zaraz —·— do —·—, rzepak z odstawą na jesień 12 — do 12·75, konicz —·— do —·—, jęczmień browarny —·— do —·—. Spirytus na termina złr. —·— za 10.000 lit. prct.

Inne produkta bez popytu i notowania nominalne.

**Lwów** 8. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 10·65 do 11·15, pszenica biała złr. 10·40 do 10·65, pszenica żółta złr. 10·25 do 10·50, pszenica jesienna złr. 9·75 do —·—, żyto złr. 5·70 do 6·—, jęczmień browarny 5·80 do 6·15, jęczmień pastewny 5 — do 5·25, owies 5·90 do 6·30, groch do gotowania 6·5 do 7·50, groch pastewny 5.80 do 6 —, wyka złr. 6·40 do 6·50, bób 6·— do 6·50, fasola złr. 7 — do 9·50, hreczka 6 — do 6·25, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa 7·— do 7·15, rzepak zimowy —·— do —·—, rzepak jesienny 11·80 do 12·25, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek 21·— do 22·50, anyż płaski 24·50 do 26·25.

Spirytus (za 10.000 literproc.) gotowy 33·75 do —·—.

Waluta: mark 58·85, rubel złr. 1·20¼, napoleondor złr. 9·57.

**Targ na woły.** Wiedeń 10. lipca. (Telegram). Przypędzono z Galicji 1171, z Węgier 1631, z prowincyj niemieckich 334, razem 3136 sztuk. Za galicyjskie płacono złr. 54·— do 57·—, węgierskie 54·— 59·—, niemieckie 58 — do 59·—. Targ mdły.

*A. Krzysztofowicz* & Comp. Café Stierböck, albo Praterstrasse 43.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 10. lipca.

Ze Lwowa donoszą do *Polit. Cor.*, że żadna z korespondencyj, znalezionych u pasierba Hrabatowej, nie będzie użyta w toczącym się w tej chwili procesie, natomiast odczytanym będzie jako dokument dowodowy, jeden z listów, znalezionych u urzędnika bankowego Mazura. Zwracamy na to ostatnie doniesienie urzędowe uwagę *Reformy*, której podobało się zaprzeczyć tej przez nas przed kilku dniami przyniesionej wiadomości.

Za wdaniem się wspólnego ministra wojny rozpoczęły się tak w austrjackiem, jakoteż w węgierskiem ministerstwie prace przygotowawcze nad nowelą do ustawy o obronie krajowej, mającą na celu wciągnięcie rezerwy zastępczej do służby czynnej.

Komisja prawnicza sejmu goryckiego przyjęła w całości wniosek Tonklego, dotyczący zmiany ustawy wyborczej. Na ostatniem posiedzeniu tego sejmu odrzucono wniosek Gassera przekazania tej sprawy Wydziałowi krajowemu i przystąpiono do głosowania. Wniosek jednak nie uzyskał potrzebnej większości głosów, tj. dwóch trzecich części, uważać go więc należy za odrzucony. Na 19 posłów głosowało za nim 10 Słoweńców, hr. Coronini i były gorycki burmistrz Depretis.

Doniesienia dzienników centralistycznych, jakoby rząd zamierzał do kilku lub też do wszystkich sejmów krajowych wnieść przedłożenie, czy tylko kwestjonarz, dotyczący zmiany ustawy wyborczej na podobieństwo noweli, reformującej wybory do Rady państwa, okazują się zupełnie fałszywemi. W kołach rządowych twierdzą bowiem, że rząd nie wniesie od siebie nic podobnego, natomiast jednak nie będzie się sprzeciwiać skierowanym ku temu celowi wnioskom ze strony ciał reprezentacyjnych.

Ministerstwo wyznań i oświaty wydało rozporządzenie do namiestnictwa czeskiego, zawierające przepisy, dotyczące egzaminów państwowych w czeskim i niemieckim języku na uniwersytecie praskim.

Ministerstwo obrony krajowej, w porozumieniu z państwowem ministerstwem wojny, postawiło lwowską szkołę weterynarji, pod względem jednorocznej służby wojskowej uczniów na równi z takim samym instytutem wiedeńskim.

Sąd praski wydał w procesie przeciw socjalistom wyrok, uwalniający jednego, a skazujący resztę 13 oskarżonych za obrazę majestatu za targnięcie się na obrządki religijne i za zawiązywanie tajnych związków, częścią na karę dwuletniego więzienia, częścią na areszt sześciodniowy, częścią wreszcie na karę pieniężną.

Cesarz uda się z małżonką po otwarciu wystawy tryesteńskiej, około 15go sierpnia do Florencji dla złożenia rewizyty królestwu włoskim. Po powrocie cesarza nastąpi spotkanie się z cesarzem niemieckim w Ischl.

Państwowy minister wojny, hr. Bylandt Rheidt, otrzymał urlop na pięć tygodni, które spędzi w Rohicz w Karyntji.

Ban kroacki proponuje rozwiązanie kwestji budżetu Pogranicza w ten sposób, ażeby wciągnięte zostały w budżet najprzód wydatki na wcielone już do Kroacji władze centralne, a reszta wydatków, ażeby w takowy wciąganą była w miarę postępu akcji inkorporacyjnej.

Z Kotlaru donoszą, że minister rezydent Jonin udał się na wezwanie swojego rządu do Petersbruga.

Z Papa we Węgrzech, donoszą, że dnia 7. tm. w nocy, wielki tłum ludu obrzucił kamieniami zastępcę żupana, Veghelyiego. Następnie wybito mu okna, mimo patrolów policyjnych. Tłum zamierzał napaść także na żydów, wychodzących z synagogi, czemu jednak przeszkodzono. W Nyiregyhaza aresztowano jakiegoś Alfreda Gärtnera, mieniącego się dziennikarzem wiedeńskim, który podburzał lud przeciwko żydom. Gärtner jest prawdopodobnie wysłańcem wiedeńskich antisemitów.

Jak donieśliśmy w jednej tylko części nakładu numeru niedzielnego, odkrytą została w Petersburgu tajemna drukarnia, w której znaleziono 9000 egzemplarzy proklamacyj. Otóż według najświeższych doniesień proklamacje te podpisane były nazwiskiem Mikołaja Konstantynowicza. W. ks. Mikołaj Konstantynowicz jest, jak wiadomo synem b. wielkiego admirała ross. wielkiego ks. Konstantego, brata Aleksandra II. i był internowany w Orelu pod zarzutem tendencyj nihilistycznych. Po odkryciu drukarni odebrał sobie życie dyrektor departamentu, Tyczakow. Jeszcze jaskrawsze światło rzuca na stosunki rosyjskie, instrukcja ogłoszona w urzędowym dzienniku artylerzyckim, w jaki sposób zapobiegać należy coraz częstszym kradzieżom broni w składach artylerzyckich. W samym Petrowsku skradziono niedawno 28 pudów prochu, w Moskwie zaś skradziono mnóstwo patronów.

Piszą z Petersburga do *Tagblattu*, że poczynione odkrycia spisków starano się utrzymać przed carową jak najdłużej w tajemnicy. Jednak od chwili dowiedzenia się o nich carowa jest wprawdzie smutną, ale nie traci odwagi.

Jak donosiliśmy już w sobotę, car trwa stanowczo przy zamiarze koronowania się w tym miesiącu lub w sierpniu.

W kołach oficerskich panuje wielkie wzburzenie z powodu rewizji przedsięwziętej we wszystkich lokaluościach Peterhofu, przy której rewidowano osobiście straż, nie wyłączając oficerów.

Prawdopodobnie następcą podającego się do dymisji ministra skarbu Bungego będzie Abaza.

W Petersburgu coraz więcej prawdopodobieństwa nabiera pogłoska o ponownem wstąpieniu do służby państwowej hr. Milutyna; nic nie słychać jednak o tem w jakim charaterze.

Świeżo mianowany pomocnik Tołstoja, jen. Orzewski, rozpoczyna urzędowanie dnia 13. tm.

Szlachta rosyjska i finlandzka zamierza urządzić demonstrację dynastyczną w dniu chrzcin w. księżniczki Olgi, mających się odbyć 29go czewca st. stylu. W tym celu przybędzie ks. Dołgorukow na trzy dni przed uroczystością do Petersburga, aby przewodniczyć naradom. Mówią, że do udziału wezwano także reprezentantów szlachty z prowincyj nadbałtyckich i polskich.

*Pol. Corr.* donosi z Rzymu, że król z prawdziwie demonstracyjną uprzejmością przyjął hr. Ludolfa, gdy mu tenże składał akredytywę ze strony swego rządu. Król miał na sobie złote runo i wielką wstęgę orderu św. Szczepana i rozmawiał z posłem pół godziny w najserdeczniejszy sposób, powtarzając kilkakrotnie zapewnienia swej przyjaźni dla cesarza Franciszka Józefa i Austro-Węgier, oraz sympatji swej dla hr. Ludolfa.

Gabinet angielski odbył w ostatnich dniach naradę w celu powzięcia decyzji co do zachowania się wobec wotum Izby co do rewizji. *Daily News* otrzymała wiadomość, że Gladstone skłania się ze względu na krytyczną sytuację wewnętrzną i zewnętrzną do przyjęcia uchwały tejże Izby, zdaje się więc, że do przesilenia gabinetu nie przyjdzie.

Jakiś podobno Czarnogórzec wykonać zamierzał dnia 6. tm. zamach na kedywa, podczas gdy tenże znajdował się na przejażdżce, lecz go aresztowano, nim jeszcze zdołał wystrzelić. Ma on utrzymywać, że godził właściwie na Arabiego paszę i tylko nie poznał jego powozu.

Według doniesienia *Timesa* miała konferencja zaprosić dziś Portę do interwencji i czekać na jej odpowiedź do środy. W razie przyjęcia propozycji przez Portę, odroczy się konferencja na czas nieograniczony, w razie przeciwnym, przystąpi do powzięcia decyzji względem dalszych kroków. Mocarstwa, które się podejmą interwencji, mają użyć do tego 25 tysięcy wojska i mieć 15.000 w rezerwie. Wojska wylądują w Abukir i działać będą z dwóch stron przeciw Aleksandrji.

Nota do Porty uchwalona przez konferencję, rozstrząsana jest obecnie przez mocarstwa. Kiedy nastąpi wręczenie jej dotąd, niewiadomo. Ambasadorowie tymczasem starają się nakłonić sułtana do uznania konferencji, albo przez wysłanie jakiego reprezentanta na posiedzenia lub też przez zamianowanie specjalnego pośrednika *ad hoc*. Nadzieja, iż do tej myśli sułtan się da pozyskać, jest co raz większa.

Kwestja egipska zajmuje w wysokim stopniu także Hiszpanję; opinja publiczna jest tam wielce zdziwioną, że mocarstwa nie uwzględniają dostatecznie interesów hiszpańskich w Egipcie. Gabinet madrycki postanowił w skutek tego tylko odroczyć reprezentacje ustawodawcze, których sesje miały być definitywnie zamknięte, ażeby módz je zwołać natychmiast, gdyby wymagały tego stosunki na Wschodzie.

Według krążącej w Aleksandrji pogłoski, miano pomiędzy Arabów rozdać potajemnie 12.000 kijów, w celu napadania Europejczyków na hasło pierwszego strzału ze strony floty mocarstw europejskich.

Komisja wysadzona dla zbadania awantur aleksandryjskich z d. 4. czerwca br. rozpoznała 46 trupów; rozpoznanie reszty jest niemożliwe. W jednym z nich rozpoznano jednego poddanego Austro-Węgier, 7 Włochów, 3 Francuzów, 6 Anglików i jednego poddanego Niemiec. W szpitalach skonstatowała komisja 50 rannych chrześcian, pomiędzy tymi 3 Austro-Węgrów. Daleko większa jest liczba rannych w mieszkaniach prywatnych, z których 7 przypada na Austro-Węgry; siedmiu też poddanych austrowęgierskich poniosło szkody przez włamanie się do ich magazynów. Liczbę poddanych austrowęgierskich, którzy uszli z Egiptu w czasie od 12.—26. czerwca podają na 2600 osób, nie licząc emigrantów z Ismaiły, Said i Suezu.

Biuro Rentera donosi z Aleksandrji, że wszystkie władze konsularne radziły swym krajowcom wyjeżdżać z Egiptu. Konsulom jeneralnym którzy zażądali odroczenia bombardowania, a równocześnie udzielali dobrych rad rządowi egipskiemu, oświadczył Seymour, że już nie może liczyć na zapewnienia komendanta wojska; gdyby jednak konsulowie mogli go skłonić do absolutnego zawieszenia robót około obwarowań, urzeczywistniliby prawdopodobnie przezto pożądany cel

W senacie Stanów Zjednoczonych w Ameryce wniósł senator Hoor dnia 16. czerwca bill, dotyczący uregulowania następstwa w prezydenturze. Dotychczas w przypadku jakiegokolwiek usunięcia się prezydenta w urzędzie następował po nim wiceprezydent.

## Telegramy własne „Dzien. Polskiego“.

**Zwittau** 10 lipca. Na dzisiejszem wędrownem zgromadzeniu stowarzyszenia niemieckiego miał dep. Sturm mowę, w której nazwał gabinet Taaffego drugiem ministerstwem Hohenwartha. Teraz żądają Słowianie — powiada mowca — nie równouprawnienia, lecz panowania. Z tego powodu pożądaną jest jedność stronnictwa, walczącego przeciw rządowi.

**Berlin** 10. lipca. *Vossische Zeitung* donosi: „W Rewlu aresztowano ośmiu oficerów marynarki. Codzienne aresztowania w Moskwie, Petersburgu, Kijowie i Odesie dowodzą, jak daleko rozgałęzionym jest nihilizm w armji i marynarce. Kilku członków, tak zwanej „świętej drużyny“ demaskowano jako rewolucjonistów. Niedawno aresztowany major Tichoski przedstawiony już był przez Woroncowa-Daszkowa na członka, tak zwanej przybocznej „ochrony carskiej“. Car wysełа za granicę swój majątek prywatny“.

*Norddeutsche Allg. Ztg.* wzywa Niemców i Szwajcarów do natychmiastowego opuszczenia Egiptu, gdyż możliwem jest nagłe powstanie, wobec którego opieka konsulów nie mogłaby nikogo uratować.

**Moskwa** 10. lipca. Sekcja zwłok Skobielewa wykazała, że umarł on na udar sercowy.

*Moskowskije Wiedomosti* zapowiadają wydanie pamiętników Skobielewa o wojnie wschodniej i wyprawie achałteckiej.

**Londyn** 10. lipca. Rząd postanowił obsadzić kanał Suezki i przeznaczył na ten cel 25.000 wojska.

## Telegramy biura koresp.

**Londyn** 10. lipca. Biuro Reutera donosi: W Kairze wielkie zakłopotanie, z powodu odjazdu francuskiego konsula wraz z kolonistami francuskimi z powodu spodziewanego ataku flot. Emigracja z Aleksandrji jest nadzwyczajną, parowce nie mogą pomieścić odjeżdżających. Pogłosce, iż Arabi pasza chce stawiać opór wojsku tureckiemu zaprzeczają. Rekognoskowanie skonstatowało, że fortyfikacja portu prowadzi się dalej, w skutek czego Seymour przygotowuje proklamację, oskarżającą władze egipskie o złamanie słowa i żądającą oddania wewnętrznych portów w przeciągu dwunastu godzin, w razie zaś odmowy grozi po upływie dalszych 24 godzin bombardowaniem. Konsul angielski uwiadomił innych konsulów, iż życzyćby należało, aby obcy poddani opuścili w przeciągu 24 godzin Aleksandrję. Wszyscy urzędnicy konsulatu są obecnie na pokładzie okrętów. Arabi odrzucił formalne wezwanie sułtana, żądające aby przybył do Stambułu.

**Stambuł** 10. lipca. Porta załatwiła depeszę okólnikową w myśl ostatniego okólnika.

**Petersburg** 10. lipca. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* powiada, że sprawozdania dzienników zagranicznych o gwałtach dnia 26. czerwca popełnionych na żydach są mocno przesadzone. Ograniczyły się one na zrabowaniu kilku sklepów żydowskich przez małą liczbę indywiduów, które zostały pochwycone przez policję i mieszkańców miejscowych.

### Telegrafowany kurs wiedeński.

**Lwów** 8. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 319·25 — 322·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 171·— — 174·50, Banku hipot. gal. 304·— — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·75 — 93·60, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·90 — 102·90, Banku hip. gal 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal z 5% prem. 100·80 — 101·80. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·60 — 100·60, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50. Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·— — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·57 — 5·68. Dukat cesarski 5·58 — 5·69, Napoleondor 9·53 — 9·63, Pół imperjał rosyjski 8·79 — 9·89, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19 — 1·21, 100 marek niemieckich 58·50 — 59·25, Srebro za 100 zł —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“)

**Wiedeń** 10 lipca godzina 10 minut 45. Akcje kredytowe 325·25, Anglo-Austr. 123·75, Akcje banku Union 124·25, Kolej Karola Lud. 3 8 50, Południ. 136·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hip. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—. Napoleondor 9·58. Rubel papier. —·—. Usposobienie: mdłe.

**Wiedeń** 8. lipca godzina 1 minut 50. Losy kredytowe 176 —, Węg. akcje kredyt. 325·25, Akcje anglo-austr. 124·75. Akcje banku Union 125·80. Akcje kred. Karola Ludwika 320·50, Akcje kolei północnej 270·— Akcje kolei południowej 137·75, Akcje kolei Alföldzkiej 173·75, Akcje kolei Elżbiety 213·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 165·50, Wiedeńskie losy 126·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·80, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy 111·15, Losy tureckie 25·50, Węgierska renta 120·20, Akcje banku związkowego 115·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20¼, Węgierskie losy 119·50. Mark niemiecki —·—. Uspos.: ustalone.

**Wiedeń** 8. lipca godzina 5 minut 30. Jednolity dług Państwa w banknotach 77·25, w srebrze 78·05, Renta w złocie 95·55, Losy pożyczki z roku 1860 131·25, Akcje banku wiedeńskiego 825 —, kredytowego 327·80, Londyn 120·50. Srebro —·—, Napoleondor 9·58, Dukat ces. men. 5·67, 100 marek niemieckich 58·90.

**Berlin** 8. lipca godzina 5 minut 30. Rosyjskie banknoty 203·55, Akcje kredytowe 558·—, Lombardy 234·50, Galicyjskie 136·20, Kolei Rumuńskiej 59·75, Austrjackie banknoty 169·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 81·25.

**Nafta.** Wiedeń 10 lipca: 15·12 do 15·22. Brema: 6·65 do —·—. Hamburg: 6·70, na lipiec 6·80, na sierpień-grudzień 7·15. Antwerpja: na lipiec 17¼. Nowy-York 6⅞. Filadelfja: 6¾.

**Telegramy zbożowe** z dnia 8. lipca. — Wiedeń: Pszenica 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·03 do 10·07 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 211·— m., żyto —·— m., spirytus loco 47·60 m., olej rzepakowy 59 — m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62·25 fr., olej rzepakowy 73·25, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus, kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.



### PODZIĘKOWANIE.

Poczytujemy sobie za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim Wielm. Paniom i Panom, w szczególności zaś Wielm. Paniom: Marji Praun, Borysiekiewiczównie, Dobrowolskiej, Koczyndykównom, Łyczkowskiej, Mayeburżankom, Petzold, Fr. Praun i Prokopowiczównie, oraz Wielm. Pp.: Cetwińskiemu, Fedakowi, Fontanie, Prokopowiczowi, Signiemu, Stytańczykowi, Stefanowiczowi i Szamocie, którzy dnia 7. bm. łaskawym udziałem przyczynili się do odśpiewania pięknego Requiem podczas żałobnego nabożeństwa za duszę ukochanego męża, względnie ojca naszego, śp. Karola Philippa.

*Emilia i Edmund Philipp.*

---

# Odpowiedź Chaimowi Frankowi.

„Nadesłane“ w nr. 131 *Dzien. Polsk.* z dnia 10. czerwca 1882 powoduje nas do następującej odpowiedzi:

Chaim Frank nie był nigdy poddanym rumuńskim — tylko wyrobił sobie certyfikat, jakoby pochodził z Drohoje w Rumunji, a to przez zięcia swego Jakóba Jellenia i Oziasza Mandla, który to ostatni tamże się wydawał za Chaima Franka i za fałszywe poświadczenia tożsamości osoby zapłacił 600 rubli za poradą i współudziałem tutejszego pokątnego pisarza Mojżesza Blauera.

Chaim Frank jest rodem z Wozneseńska gubernji Chersońskiej, i tamże nazywał się nie Chaim Frank, ale Nussym Fraenkel Mayerow, gdzie za fałszowanie różnych dokumentów został skazany na 20 lat Sybiru — złożył tamże 5000 rubli kaucji — i wydalił się z Wozneseńska pod pozorem udania się do Petersburga w celu wyjednania ułaskawienia.

Zamiast udania się do Petersburga przekradłszy się przez granicę, przybył tutaj pod fałszywem nazwiskiem Chaima Franka. W paszporcie, który wyłudzono w Rumunji, uwidocznioną jest także żona Mindia i syn Lejba, który nie jest jego synem, lecz wnukiem — a to z zięcia Jakóba Jellenia z Humania, Kijowskiej gubernji i jedynej jego córki Tauby, zaślubionej w Wozneseńsku, którego to Leibę w Wozneseńsku podano jako za granicą zmarłego, ażeby w razie konieczności powrócenia do Moskwy, można młodszego jego brata Jonasa od służby wojskowej jako jedynaka uwolnić.

Małżeństwo Jakób i Tauba z Franklów Jellenie, przywieźli z sobą urodzonych w Wozneseńsku troje dzieci, a to: Leibę, Jonasa, i córkę Manię — cała ta familja tak w Wozneseńsku jak i tutaj w Zniesieniu, była i jest utrzymywaną przez Nussyma Fraenkla fałszywie się tu nazywającego Chaimem Frankiem.

Chaim Frank usadowiwszy się w Zniesieniu, posprowadzał z Rosji prawie całą rodzinę w sposób przemytnikom właściwy z wyjątkiem zięcia Jakóba Jellenia, który posiada rzeczywiście paszport rosyjski. Sprowadził brata swego zięcia Markusa Dawida Jellenia, również urodzonego w Humaniu gubernji Kijowskiej, który sobie wyrobił za pośrednictwem pokątnego pisarza Mojżesza Blauera i Chaima Franka fałszywy paszport z Konstantynopola, na sfałszowane nazwisko Markusa Dawida **Edelmanna.**

Jakób Jelleń sprowadził z gubernji Kijowskiej żonę swojego brata, fałszywie zwącego się Edelmannem, Chaję, którą tutaj zakonskrybował jako tutejszą.

Później jeszcze sprowadził Jakób Jelleń drugiego najmłodszego rodzonego brata Jossla Jellenia, również za paszportem rosyjskim z gubern. Kijowskiej — jednakże wykazanego jako daleko młodszego, niż jest rzeczywiście. Aby obydwóch braci: Markusa Dawida i Jossla Jelleniów od wojska uwolnić, Jossel Jelleń jest u Chaima Franka w Zniesieniu od 2 lat zamieszkały, ale nigdzie nie meldowany i nie konskrybowany.

Na początku roku 1874 uzyskał Chaim Frank na podstawie fałszywej kartę przemysłową na handel spirytuozami w gminie Zniesieniu i dzierżawił potajemnie destylaturę, prowadząc także handel anyżem, równocześnie dzierżawił od października 1874 szynk we Lwowie pod l. 3 przy ulicy Gęsiej od Gittli owdowiałej Ehrenpreis, będącej własnowie od lat 15 żoną pisarza pokątnego Mojżesza Blauera, i mającej z tego małżeństwa 6ro żyjących dzieci. Kobieta ta jednak jest konskrybowaną pod nazwiskiem Gittla Fraenkel, i po zmarłym Markusie Ehrenpreiss niby to jako wdowa jego od lat 17, posiada arkusz szynkarski w wymienionej powyżej realności. Mojżesz Blauer zaś, **pisarz pokątny,** jest konskrybowany jako bezżenny, z zatrudnienia zaś jako **kramarz wiktuałów.**

Na dniu 4. i 5 maja rb. zrobił tutejszy Magistrat w rzeczonym szynku rewizję, popieczętowano kilka beczek, skonfiskowano przeszło sto flaszek olejków i likierów, znaleziono w piwnicy kuchnię, która obok nagromadzonych materjałów spirytusowych w tak wązkiej uliczce, zagrażała w razie wybuchu ognia całej części miasta zniszczeniem. Dnia 19. maja br. zaś odpieczętowano beczki i skazano szynkarkę Gittlę Ehrenpreiss alias Fraenkel na grzywnę 50 złr., bez dalszego wytaczania sprawy przed dotyczące władze.

Dnia 24. maja br. do l. 20.814 wniosła Gittla Ehrenpreiss podanie do Magistratu, że rzeczony swój szynk **dopiero teraz** wydzierżawia Chaimowi Frank. W roku 1881 podawała ona, że wydzierżawia w mowie będący szynk Chaimowi Frank, który równocześnie podał o przyjęcie go do gminy miasta Lwowa, wyłudziwszy podpisy rekomendacyjne od kilku obywateli, ale Rada miejska odrzuciła to podanie. Teraz zaś po rewizji podanie wznowił.

W sprostowaniu swojem przyznaje Chaim Frank, że we Lwowie od września 1881 szynk prowadzi, lecz likierów nie fałszeruje — za cóż tedy skazał Magistrat Gittlę Ehrenpreiss na grzywnę 50 złr. w. a., kiedy szynkarzem od roku 1874 jest właściwie Chaim Frank?

Potrzebaż tutaj w Galicji jeszcze takiego gatunku żydostwa rozmnażać — ludzi, którzy tem się chełpią, że dla nich nie ma żadnego obowiązującego prawa, któregoby obejść nie potrafili — i że wedle ich moralności moskiewskiej rublami (mit Koerblech) można dopiąć wszystkiego. 2199 1—1

Okoliczności, które tu podaliśmy, stwierdzi pod przysięgą **Salomon Kreppel** i jego córka **Lea** z Drohobycza, tudzież inni świadkowie.

---



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Józef Laskowski.** Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem: **Leona Zubalewicza.**